

Rudnicki, Szymon

Nacjonalizm i religia : (w związku z pracą B. Grotta, Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedna całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939, Kraków 1984)

Przegląd Historyczny 78/1, 93-100

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SZYMON RUDNICKI

Nacjonalizm i religia

(w związku z pracą B. Grotta, *Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926—1939*, Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy habilitacyjne nr 85, Kraków 1984, s. 177)

Po przewrocie majowym obóz narodowy został zepchnięty do opozycji, w której pozostawał aż do wybuchu wojny. Musiał więc przystosować się do nowych warunków działania. Przejście do opozycji nie zmniejszyło jego wpływów na społeczeństwo, obserwujemy nawet ich wzrost w niektórych kręgach. Odnosi się to przede wszystkim do młodzieży, na którą obóz narodowy uzyskał wpływ w rozmiarach dotychczas nie znanych. Powstał Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, największa organizacja młodzieżowa II Rzeczypospolitej. Dualizm organizacyjny obozu narodowego oraz rosnący konflikt międzypokoleniowy wywoływał wiele kontrowersji, zakończonych rozłamami i zmianami personalnymi w Stronnictwie Narodowym.

Obok walki o władzę w obozie narodowym, nie mniejszą rolę odegrały różnice programowe. Sprawom doktrynalnym i publicystyce politycznej tego obozu poświęcona jest książka Bogumiła Grotta. Innego typu faktów mamy w książce niewiele, gdyż autor ściśle trzyma się tematu. Określa on sam siebie skromnie jako „historyka literatury politycznej”. Na temat stosunków Narodowa-Demokracja — Kościół zabierał już głos¹. Omawiana książka stanowi podsumowanie wieloletnich badań.

Ujęcie tematu jest problemowe. Kolejno został omówiony stosunek do takich zagadnień jak naród i jego miejsce w hierarchii wartości, koncepcje państwa i władzy, koncepcje gospodarcze, antysemityzm i rasizm oraz poglądy historyzoficzne. W tej kolejności będziemy też je omawiali. Bardziej szczegółowe zreferowanie treści wynika z mikroskopijnego nakładu 150 egzemplarzy. A wiele ustaleń jest nowatorskich i ważnych.

Autor zajął się węzłowymi problemami doktryny narodowo-demokratycznej, nawiązując w każdym wypadku do jej stosunku do katolicyzmu. Z rzadka jedynie mówi o doktrynie katolickiej, zakładając jej znajomość u czytelnika. Przydałoby się szersze omówienie stosunku krytyki katolickiej do nowych sformułowań nacjonalistycznej doktryny, tak jak to uczynił autor w jednym z artykułów. W pewnych wypadkach o to aż się prosi. Inna sprawa, że odpowiedź na odwrotnie postawione pytanie o stosunek katolicyzmu do nacjonalizmu wymagałaby osobnej książki.

Czytając książkę pamiętać stale należy, że obracamy się w kręgu teoretycznych rozważań i takiejże publicystyki. Publicystyka masowa i odczucia ludzi, do których była kierowana, pozostają poza kręgiem zainteresowań autora i dotychczas nie są zbadane w sposób dostateczny. Autor zdaje sobie sprawę z tych ograniczeń.

Na stosunkowo niewielkiej ilości stron zgromadzony został ogromny materiał. Każde zdanie jest ważne. W paru wypadkach ta kondensacja prowadzi do stwierdzeń, które budzą wątpliwości. Sądy autora pobudzają do myślenia, a niektóre i do sprzeciwu.

¹ B. Grott, *Obóz narodowy i katolicyzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 1979, z. 3, s. 185—200; tenże, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej (Zarys problematyki badawczej)*, „Dzieje Najnowsze” r. XII, 1980, z. 1, s. 63—94.

Każdy rozdział zaczyna się od określenia stanu uprzedniego, a później czytelnik prowadzony jest przez meandry rodzących się zmian. W każdym rozdziale jest też wiodąca wypowiedź, w stosunku do której problem omawiany jest szczegółowo.

Punktem wyjścia jest broszura Romana Dmowskiego: „Kościół, naród, państwo”, która ukazała się w 1927 r. w serii „Wskazań programowych OWP”. Dmowski postawił w niej program budowy „państwa katolickiego narodu polskiego”. Już to wskazuje na wagę jaką przywiązywał do katolicyzmu i konieczności dostosowania swego programu do doktryny katolickiej. Nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunku do poprzedniego okresu. W 1905 r. Dmowski pisał, że „stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystianizm jest religią jednostki i ludzkości, jako zbioru jednostek”². Niezgodna też była z doktryną katolicką zasada egoizmu narodowego³. Jeszcze na początku lat 20-tych w programie Młodzieży Wschodniej znalazło się stwierdzenie, że „naród jest najwyższym dobrem, jakie mamy. Wszelkie fakty i zagadnienia z dziedziny etyki muszą być rozpatrywane i sądzone wyłącznie z punktu widzenia narodowego”⁴. Sformułowanie to spotkało się z krytyką o. Jana Rostworowskiego⁵. Broszura Dmowskiego odzęgnywała się od tych założeń. Stwierdzenie, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę”⁶, zgodne było z odczuciem młodzieży przychodzącej do OWP.

Broszura ta otworzyła w obozie narodowym „okres orientowania wszelkich ocen, wartości, wydarzeń i mechanizmów dziejowych zgodnie z postulatami nauki Kościoła” (s. 146). To nie budzące wątpliwości stwierdzenie nasuwa dwa pytania: 1. czy wszystkie zjawiska, jakie występowały w nacjonalizmie, możliwe były do końca do pogodzenia z nauką Kościoła; 2. jakie elementy nauki Kościoła wybierano? Przedstawiciele Kościoła uznawali, że nacjonalizm reprezentowany przez narodową demokrację jest zgodny z nauką Kościoła⁷. Autor przyznaje, że „podkreślanie roli narodu jako środka do osiągnięcia walorów moralnych o charakterze chrześcijańskim była nieco przesadnie wyjaskrawione w porównaniu z tym, co pisano na ten temat w kościelnej literaturze dotyczącej ojczyzny” (s. 161). Wbrew „Przeglądowi Katolickiemu” przykładów niezgodności można by przytoczyć więcej, zarówno w dziedzinie myśli, jak i metod. Adam Doboszyński, pisząc książkę o gospodarce narodowej, nawiązywał do Tomasza z Akwinu, a nie do poprzedzającej wydanie książki encykliki „Quadragesimo anno”. Odpowiedzi na oba pytania są również interesujące teoretycznie.

Sprawa stosunku do religii jest sprawą bardzo delikatną. Nie ulega wątpliwości, że nadużywano w tym środowisku wiary do celów politycznych⁸. Nie ulega też wątpliwości,

² R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*. „Przegląd Wschodni” 1905. Cyt. wg B. Grotta, *Obóz narodowy*, s. 190. Na marginesie odnotować należy, że ten ważny artykuł nie znalazł się w 10-tomowym wydaniu pism Dmowskiego z końca lat trzydziestych.

³ Najpełniejsze sformułowanie znalazła ona u Z. Balickiego, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902.

⁴ Sformułowanie to pochodzi z deklaracji NZMA z 1919 r. i zostało powtórzone w 1922 r. D. Jarosz, *Młodzież Wschodnia 1922—1926*, maszynopis pracy magisterskiej, s. 69.

⁵ J. Rostworowski, *Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne*. Kraków 1923.

⁶ R. Dmowski, *Pisma* t. IX, Częstochowa 1938, s. 98.

⁷ „Możemy stwierdzić, że w Polsce istnieją dwa odłamy nacjonalizmu. Jeden nacjonalizm zgodny z nauką Kościoła oraz inny — to przesadny szowinizm, wzorowany na obcych duchowi polskiemu ideologiach rasizmu pogańskiego” (*Polski nacjonalizm ze stanowiska katolickiego*, „Przegląd Katolicki” z 18 września 1938, s. 588).

⁸ „Niekörtzy chcieliby z waszych ślubowań uczynić narzędzie dla innych celów. Chcieliby zaprząć religię w rydwan polityki...”. A. Kakowski, *List pasterski do młodzieży*, tamże, s. 580.

że młodzież obozu narodowego była głęboko i szczerze wierząca, choć niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia mieli co do tego zastrzeżenia⁹. Sprawą niezbadaną jest model wiary reprezentowany przez tę młodzież. W każdym razie nie odczuwała ona sprzeczności między wiarą, a swymi poglądami i czynami, utwierdzona w tym przekonaniu przez część kleru.

Autor dostrzega, że niektóre konstrukcje teoretyczne nacjonalistów można podejrzewać o instrumentalizm. Odnosi jednak to zjawisko najdalej do początku lat trzydziestych, a później „przejawy katolicyzacji ideologii nacjonalistycznej wydają się być zupełnie autentyczne” (s. 158).

Rozdział o koncepcjach państwa i władzy stanowi, obok rozdziału o poglądach gospodarczych, oś książki. Punktem wyjścia jest inna broszura Dmowskiego: „Zagadnienie rządu”¹⁰. Poglądy jego na urządzenie państwa dzieli autor na dwa okresy, podobnie jak problem instrumentalizacji stosunku do religii — do początku lat trzydziestych i później. W pierwszym okresie cechą charakterystyczną są zachwyty nad włoskim faszyzmem, w drugim pojawia się refleksja krytyczna, choć od czasu do czasu mamy pogłosy pierwszego okresu. Grott nie zajmuje się, tak jak i w innych wypadkach, przyczynami tych zjawisk. Książka jest o poglądach, a nie o postawach, choć w wypadku faszyzmu równie ważne obok doktryny jest działanie. Po raz pierwszy otrzymaliśmy tak obszerne i wyczerpujące studium stosunku nacjonalizmu polskiego do faszyzmu i totalitaryzmu.

Autor jest zdania, że autorytaryzm rządów Piłsudskiego utrudniał w praktyce „młodemu” z OWP szermowanie hasłami propagującymi silną władzę w kraju. Przeciwstawić można temu stwierdzeniu inne. System władzy, szczególnie po wypadkach 1930 r., uzmysłowił „młodemu”, że do władzy można dojść tylko przy użyciu siły. Poza tym będąc programowymi przeciwnikami parlamentaryzmu „młodzi” konstruowali własny model władzy, idący często dalej niż autorytaryzm Piłsudskiego.

W dziedzinie teorii „zawarty w tomizmie personalizm i odnośne elementy filozofii Akwinaty stają się podstawą i punktem wyjściowym koncepcji ustrojowych jakie tworzą od początku lat trzydziestych „młodzi” OWP” (s. 37). Z tego został wyciągnięty wniosek, że znaleziona została formuła zawierająca negację istniejących rządów autorytarnych. Zasługą autora jest zwrócenie uwagi na rolę tomizmu w kształtowaniu doktryny nacjonalistycznej w Polsce. Otwiera to nowe pole badań. Obawiam się jednak, że podstawą i punktem wyjścia dla „młodych” pozostał nacjonalizm. Charakter obozu określa jego cecha dominująca. Dla obozu narodowego zawsze był nią nacjonalizm. Jeżeli jest inaczej, należy określić czym stał się obóz narodowy.

Podobnie jest ze stwierdzeniem, że środowisko OWP tym się różniło od innych antyliberalnych i antydemokratycznych europejskich ruchów politycznych, że było zakorzenione w światopoglądzie chrześcijańskim. Cała książka stanowi dowód na próbę przystosowania doktryny nacjonalistycznej w Polsce do nauki Kościoła. Z małym „ale”. Środowisko OWP nie było jednolite. Przy całym zakorzenieniu w chrześcijaństwie, niektóre środowiska (choćby to, z którego wyrósł ONR) lansowały wzory, przy całym sztafażu katolickim, niewiele odbiegające od charakterystycznych dla faszyzmu czy narodowego socjalizmu. Choć rzecz jasna były i zasadnicze różnice. Nie odrzucano chrześcijaństwa, jak to czynił narodowy socjalizm. Faktem też jest, że próbowano z większym czy mniejszym szczęściem, raczej z tym drugim, godzić wymogi antyindywidualizmu z uznaniem roli jednostki, czego domagał się Kościół. Zgodziłbym się tu z Grottem w jego polemice z Wapińskim, że elementy takie występowały również w środowisku „młodych”. Natomiast nie zgodziłbym się z autorem w sprawie specjalnej pozycji OWP w europejskim pejzażu nacjonalistycznym. Istniały w Euro-

⁹ „Niestety nie bardzo wierzę w ten dzisiejszy krzykliwy katolicyzm”. J. Zamorski. *Bezradność szukająca wyreki*, „Myśl Narodowa” z 19 grudnia 1937, s. 818. Tamże przykłady postępowania „młodych”, zdaniem autora kolidujące z zasadami wiary.

¹⁰ Autor zwraca uwagę, że poza dwiema broszurami Dmowskiego, inne broszury z tej serii nie funkcjonowały w obiegu publicystycznym jako zbyt liberalne.

pie. także poza OWP. ruchy nacjonalistyczne nawiązujące do tradycji chrześcijańskiej, jak Żelazna Gwardia w Rumunii, a wręcz do katolicyzmu Słowacka Partia Ludowa ks. Andreja Hlinki.

Przy omawianiu założeń państwa narodowego autor wskazuje na niekonsekwencje i niejasności w jego konstruowaniu, a w gruncie rzeczy na brak przemyślanego programu. Podkreśla też istniejące do końca rozbieżności w tej kwestii. Osiągnięto natomiast zgodność co do ważnej roli samorządu. Różniło to zasadniczo obóz narodowy od zwolenników państwa totalitarnego. Kolejną różnicą było odrzucenie idei wodzostwa.

Kwestii totalitaryzmu poświęcił autor wiele stron, zwracając uwagę na rozmaite aspekty tego zagadnienia. Wykazał, że za różnymi określeniami (totalitaryzm, totalitaryzm katolicki, totalitaryzm ideowy, monoideowość) kryły się rozmaite wersje tego zjawiska. Przeanalizował, która z grup jakiego określenia używała i z jakich założeń wychodziła. Jego zdaniem pomysł ustroju totalitarnego dla Polski zrodził się poza endecją, w otoczeniu Bolesława Piaseckiego (s. 48). Jeżeli tak jest, a sprawa wymaga dalszych badań, podkreślić należy, że swoje poglądy środowisko to zaczęło formułować pozostając jeszcze wewnątrz organizacji stanowiących integralną część obozu narodowego.

Kontynuując ten wątek autor dochodzi do wniosku, że istniała zasadnicza różnica w pojmowaniu totalitaryzmu przez członków ONR-Falangi i młodych endeków. W pierwszym wypadku walczone o dyktaturę państwa, w drugim o dyktaturę idei, rozumianą jako rodzaj „integryzmu katolickiego” (s. 50). Nie można jednak pominąć faktu, że również w środowisku endeckim istniały osoby będące zwolennikami „totalnego państwa narodowego”. Wymieniony został Tadeusz Dworak, ale osób takich rzecz jasna było więcej. Przy tym próbowali oni godzić terminologię totalitarną z katolicką. Autor dostrzega sprzeczności w wypowiedziach publicystów prasy nacjonalistycznej, ale jego zdaniem ogólny ten trend obozu szedł w kierunku „monoidei”, która wyparła zarówno „katolicki”, jak i „ideowy” totalitaryzm. Pisząc, że poglądy Dworaka w Stronnictwie Narodowym „zawieszono w próżni”, kilka stron dalej autor przyznaje, że niezależnie od nazwy wprowadzenie „monoidei” musiałoby nastąpić przy użyciu przymusu (s. 56). Marginesowo analizowane są poglądy obu grup oenerowskich oraz ich zainteresowania wzorami obcymi.

Rozważania nad powyższymi problemami kończy autor stwierdzeniem, że „początkowy synkretyzm ideologiczny interesujących nas środowisk endecji, aprobujący w wielu wypadkach bez jego głębszego zrozumienia włoski faszyzm, został przełamany, a wykrystalizowująca się nieprecyzyjna wizja ustroju politycznego stała się w pełni zgodna z wymogami katolicyzmu, plasującego się między demokracją parlamentarną a systemem totalnej władzy państwowej, który choć imponował niektórym działaczom, to jednak nie zyskał w szeregach endecji i jej klienteli faktycznej aprobaty” (s. 62).

Faktycznie włoski faszyzm przestał imponować i stał się obiektem krytyki, łagodnej zresztą. Inaczej być nie mogło, gdyż mimo zastrzeżeń uznawano się za polski odpowiednik zarówno włoskiego faszyzmu, jak narodowego socjalizmu i innych grup, które można określić jako faszystowskie lub o tendencjach totalitarnych¹¹. Autor zajął się publicystyką programową, podczas gdy na codzień prasa obozu narodowego serwowała swoim czytelnikom nieco inne treści¹². Stąd końcowe stwierdzenie powyższego cytatu budzi wątpliwości i wymaga weryfikacji w toku dalszych badań.

¹¹ „Jesteśmy jednym z ruchów, które, jak faszyzm we Włoszech, hitlerizm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii — obalają w krajach Europy stary system plutokratyczno-socjalistyczno-masoński i budują porządek nowy: porządek narodowy”. J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 31.

¹² „Prasa nacjonalistyczna” z „Warszawskim Dziennikiem Narodowym” na czele, uznaje w całej pełni dobrą wolę i godność zaufania kanclerza Rzeszy, sympatyzując z jego światopoglądem, ustrojowym i przeciwbolszewickim”. A. Romer, *Pax Germanica i Pax Romana*, „Przegląd Katolicki” z 14 lutego 1937, s. 101.

Pewne fakty i postawy w obozie narodowym wyjaśniałoby może przedstawienie stanowiska przedstawicieli kleru, jak i Kościoła. Faktem jest, że Kościół w Polsce przez wiele lat odnosił się tolerancyjnie do ruchów nacjonalistycznych, widząc w nich tamę przeciwko komunizmowi i bezbożnictwu¹³. Niektórzy księża byli wręcz zwolennikami jakiejś formy totalitaryzmu. W książce zostało omówione stanowisko ks. Jerzego Pawskiego, którego „Przegląd Katolicki” określił jako „mistyka katolickiego totalitaryzmu”¹⁴. Jednak pism głoszących hasła totalitaryzmu „katolickiego” było więcej¹⁵.

Omawiając stosunek obozu narodowego do totalitaryzmu autor posługuje się przede wszystkim materiałem z lat 1937—1938. Ale nieco wcześniej, pod wpływem doświadczeń niemieckich, zmienił się stosunek Kościoła do skrajnych ruchów nacjonalistycznych. Wyrazem tego była encyklika „Mit brennender Sorge” z marca 1937 r., a bezpośrednio w Polsce uchwała Synodu Plenarnego Biskupów Polskich z czerwca tegoż roku. Dokumenty te zobligowały prasę katolicką do potępienia rasizmu, skrajnych objawów nacjonalizmu oraz systemów totalitarnych. Czy nie kryje się tu jeden z powodów tego, że również prasa obozu narodowego zaczyna wówczas bardziej jednoznacznie odcinać się od takich postaw?

Omawianie programu gospodarczego zaczyna się podobnie, jak w poprzednich rozdziałach, od wskazania zmian, jakie w tej sprawie zaszły w obozie narodowym po stworzeniu OWP. Dla poprzedzającego OWP okresu charakterystyczna jest najbardziej znana książka Dmowskiego: „Myśli nowoczesnego Polaka”. Grott zwraca uwagę, iż mimo kilkakrotnych wznowień w latach trzydziestych, wątki gospodarcze w niej zawarte nie stały się przedmiotem ponownego zainteresowania. Pominęte zostały w książce pozostałości myśli liberalnej w obozie narodowym. Jest to usprawiedliwione tym, że traktowano je jako mało znaczący margines. Pominęto również publicystykę tych przedstawicieli Ruchu Młodych OWP, którzy opuścili obóz narodowy.

Interesujące są stronicie ukazujące ewolucję poglądów na społeczne aspekty ekonomiki. Ukazany został anachronizm niektórych twierdzeń Dmowskiego oraz jego zwolenników w tej sprawie. Dla nich niski stopień rozwoju cywilizacyjnego Polski zaczął nabierać cech pozytywnych. Stanowisko takie było wynikiem oceny kapitalizmu, którego upadek przewidywano niezadługo. Protestowano przeciwko zmaterializowaniu świata. Krytykowano również kapitalizm za jego kosmopolityzm.

Podstawę rozważań autora stanowi książka Adama Doboszyńskiego, „Gospodarka narodowa”, o której pisze, że stała się „próbą sformułowania programu gospodarczego młodych” (s. 86). Książce tej poświęca większą część rozdziału, stanowi ona także punkt wyjścia dla prezentowania innych poglądów. Poglądy Doboszyńskiego oparte na sformułowaniach Tomasza z Akwinu, stanowiące wizję systemu nie mającego wiele wspólnego z rozwiniętym kapitalizmem, odpowiadały prawie wszystkim warstwom średnim, ich mentalności gospodarczej i mentalności inteligencji kierującej obozem narodowym. Stąd popularność tej książki. Unikający na ogół ocen autor nie wytrzymał i ostro ocenił propozycje Doboszyńskiego. „Przechodząc łatwo do porządku dziennego nad ogromnym technicznym zacofaniem Polski — pisze on — jawi się Doboszyński jako wróg „maszynizmu” i „nadmiernej” dynamiki

¹³ W „Czasie” z 1 listopada 1934 r. ks. E. Elter pisał: „Państwa i partie narodowe zbudowały tamę w obronie zagrożonej przez Żydów i komunistów kultury chrześcijańskiej”; „Pod ciosami Hitlera rozpadł się czerwony obóz, a wraz z nim przepadło gdzieś gniazdo bezbożnictwa i publicznej niemoralności”. Ks. K. Michalski, *Kościół wobec narodowego socjalizmu*, Kraków 1934, s. 13.

¹⁴ W. Sas-Podolski, *Państwo totalne a katolicyzm*, „Przegląd Katolicki” z 13 lutego 1938, s. 98.

¹⁵ „Propaguje go od jesieni w Warszawie „miesięcznik młodych katolików” „Pro Christo”, w Wilnie pismo młodzieży katolickiej „Pax”, wspierają go tygodniki literackie „Prosto z Mostu” i „Myśl Narodowa”. W niektórych innych organach prasy znać pewne wahania” tamże.

gospodarcej, co zupełnie dyskwalifikuje proponowany przez niego system gospodarczy, jako nie spełniający wymogów stawianych przez polską rację stanu oraz potrzeby społeczeństwa" (s. 103).

Jeden z podstawowych elementów programowych i propagandowych obozu narodowego stanowił antysemityzm. W odróżnieniu od innych poruszanych dotychczas problemów, widać jego narastającą rolę, czemu towarzyszyło zaostrzenie się metod. Autor, podobnie jak inni badacze, wiąże antysemityzm obozu narodowego jako element ideologii, z osobą Dmowskiego. Bodaj, że Zdzisław Stahl ukuł na określenie jego postawy pojęcie „judeocentryzm”, tzn. ocenianie wszystkich spraw przez pryzmat sprawy żydowskiej¹⁶. Ważny etap nasilenia antysemityzmu Dmowskiego autor widzi w 1912 r., a jako przyczynę podaje napływ w tym roku kolejnej grupy Żydów z głębi Rosji. Zdanie to zawiera jeden z niewielu błędów faktograficznych, które występują w książce. Błędy te zresztą nie mają większego wpływu na główny tok rozważań¹⁷. Żydzi napływali do Królestwa od czasu ukazu 8/20 lipca 1868 r. Napływali nie z głębi Rosji, lecz z tzw. strefy osiadłości, czyli przede wszystkim „z ziem zabranych”. Rok 1912 nie wyróżnił się pod tym względem niczym szczególnym. Ówczesny wzrost antysemityzmu Dmowskiego, jak również bojkot gospodarczy, który narodowa demokracja ogłosiła w tym roku, wiązał się bezpośrednio z wyborami do Dumy. Służył też, moim zdaniem, odwróceniu uwagi od innych porażek, w tym sprawy Chełmszczyzny.

W publicystyce endeckiej poświęconej zagadnieniom antysemityzmu przewija się również problem rasizmu. Otrzymaliśmy w książce przegląd stanowisk w tej sprawie. Generalnie przy ocenie antysemityzmu endecji autor jest tego samego zdania co Wapiński. Nie zajmuje się on źródłami tego zjawiska, bo nie to jest jego celem, tylko kształtem antysemityzmu. Tak jak Doboszyński dla spraw gospodarczych, tak w sprawie rasizmu głównym autorytetem był Karol Stojanowski. Przy odrzuceniu w zasadzie cech fizycznych jako wyróżnika rasy, kładziono nacisk na różnice „duchowe” czy psychiczne. Szerzenie antysemityzmu za pomocą „przesłanek pochodzenia katolickiego” ułatwiała postawa licznych przedstawicieli kleru (s. 122).

W sprawie rasizmu Kościół założył konsekwentnie sprzeciw. Jednak odrzucając rasizm „krwi”, niektórzy przedstawiciele kleru nie potępiali samego zjawiska. Ks. Józef Pastuszka pisał: „Rasizm kryje w sobie niektóre zdrowe pierwiastki ideowe, które odpowiadają potrzebom czasu i dlatego znajdują chętne przyjęcie” (s. 125). Autor zwraca uwagę, że jednak większość ideologów i teoretyków obozu narodowego rozumiała pojęcie rasy nieprecyzyjnie, używając go w znaczeniu obiegowym (s. 128). Píše również o klimacie tego okresu „nacechowanego promieniowaniem hasel rasistowskich, które zaczynały święcić triumfy po dojściu Hitlera do władzy” (s. 130).

Autor stwierdza łączenie się na gruncie antysemityzmu interesów nacjonalizmu i Kościoła (s. 125). W książce znalazła się pewna liczba wypowiedzi przedstawicieli kleru popierających antysemityzm i z zastrzeżeniami rasizm. Wypowiedzi jednoznacznie potępiających te zjawiska było znacznie mniej, ale zdarzały się one zarówno w formie oficjalnej, jak i w działalności niektórych grup katolickich, jak choćby środowiska skupionego wokół „Verbum”. Oczywiście publicystyka endecka propagowała te pierwsze.

Narodowa demokracja starała się do końca stworzyć spójny system poglądów i ocen. Nie mogło się przy tym obejść bez poglądów wartościujących przeszłość, szczególnie „w wypadku przekształcania danej ideologii w konsekwentny system, starający się tłumaczyć możliwie największą ilość zjawisk zgodnie z założeniami przyjętego światopoglądu, który pragnie opanować społeczeństwo, likwidując pluralizm, nabierają one odpowiednio większego

¹⁶ W. Wasiutyński, który przytacza wypowiedź Stahla, sam określa stanowisko Dmowskiego w tej sprawie jako nabierające cech maniackalnych. W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 20.

¹⁷ Podobnie, jak niefortunne stwierdzenie, że działacze narodowo-demokratyczni brali udział w życiu „Odrodzenia” (s. 163).

znaczenia". Stają się one ważnym ogniwem w aparacie utrwalania przyjętych wartości (s. 139).

Podstawowym celem autora jest zbadanie systemu widzianych w przeszłości wartości. W tej dziedzinie, jego zdaniem, nastąpiły największe rozbieżności między „młodymi”, a Dmowskim, gdy w innych sprawach nie było między nimi różnic politycznych. Twierdzi on, że założenia książki Nikołaja Bierdiajewa „Nowe średniowiecze” stały się „rzecz można kręgosłupem młodoendeckiej filozofii kultury” oraz, że „Bierdiajew zaciążył fatalnie na rozmaitych koncepcjach tworzonych w obrębie tej formacji” (s. 142). Nie wszyscy poszli jednak w kierunku medialnym. Do końca istniały różnice w ocenie poszczególnych epok i faktów historycznych. Omawiając założenia „narodowej szkoły historycznej” na przykład Tadeusza Gluzińskiego, Jędrzeja Giertycha i innych autor wskazuje na odrzucenie „idei wiecznego postępu” oraz na uzależnienie myśli historiozoficznej i filozofii kultury od potrzeb katolicyzmu. Wszyscy, poczynając od Dmowskiego, posługiwali się spiskową teorią historii.

Dla precyzyjniejszego uwypuklenia myśli narodowo-demokratycznej, autor w każdym rozdziale przytacza jako miernik poglądy „Zadruży” — jedynej w Polsce grupy nacjonalistycznej odrzucającej katolicyzm. Przy omawianiu poglądów Doboszyńskiego cytując ideologa „Zadruży” Jana Stachniuka, że „powrót całego narodu do kołowrotka i warsztatu szewskiego nic nie rozwiązuje, a zamyka drogę rozwoju narodu” (s. 103). Przede wszystkim Stachniuk całkiem inaczej ocenia historię Polski, widząc początek jej słabości w zwycięstwie katolicyzmu nad reformacją. Ale tym ostatnim kwestiom poświęcił autor osobną książkę, która oby ukazała się jak najprędzej.

Omawiana zaś książka stanowi najpełniejszą rekonstrukcję systemu myślenia, wartości i założeń programowych narodowej demokracji. Stanowi rekonstrukcję tak pełną, że odnosi się wrażenie, iż sami ideolodzy tego obozu tak dobrze nie znali tej problematyki i nie zdawali sobie sprawy z rozmaitych implikacji swoich wypowiedzi, jak to czyni Grott. Wzbogaca ona bardzo naszą znajomość dziejów myśli politycznej w Polsce, a w szczególności dziejów myśli obozu narodowego, myśli popularyzowanej przez dziesiątki pism, broszur, wieców. Jest więc ta książka jedną z najbardziej wartościowych pozycji, jakie ukazały się na temat obozu narodowego. Należy jak najszybciej wydać ją ponownie w większym nakładzie, tak aby przestała funkcjonować jedynie w gronie specjalistów

*

P. S. Już po napisaniu tego tekstu otrzymałem „Tygodnik Powszechny” nr 26 z 29 czerwca 1986 z ciekawą i przewrotną recenzją książki Grotta pióra Andrzeja Paczkowskiego: „Czy katolik może być nacjonalistą”. Pytanie postawione w tytule jest zwrotem retorycznym. W okresie II Rzeczypospolitej stanowisko Kościoła nie budziło wątpliwości. Bo jak rozumiem Paczkowskiemu nie chodziło o praktykę. Zresztą sam odpowiada na swoje pytania pozytywnie. Dopiero w 1937 r. potępiono skrajne przejawy nacjonalizmu, ale nigdy nie podciągano pod to pojęcie narodowej demokracji. Artykuł zwraca uwagę na ciekawą, a tylko pozorną sprzeczność. W czasie gdy ruch narodowy był daleki od doktryny katolickiej — w początku lat dwudziestych — stała za owym ruchem znaczna część duchowieństwa. Gdy narodowcy zrezygnowali z założeń, najbardziej jaskrawo niezgodnych z doktryną katolicką, poparcie to uległo znacznemu zmniejszeniu. Czy można wyciągnąć stąd wnioski, że nie doktryna była głównym elementem oceny?

Z książki Grotta Paczkowski wyprowadza wniosek, że katolik mógł być nacjonalistą, a nie mógł być faszystą. Sąd taki, i to tylko w odniesieniu do Polski, częściowo można wysnuć ze stwierdzenia Grotta, że „celowym wydaje się uporczywe podkreślanie faktu opierania się środowiska „młodych” endecji na innym zgoła zbiorze wartości, niż to miało miejsce w przypadku klasycznych faszystów” (s. 160).

Z punktu widzenia doktryny Kościoła, szczególnie po encyklice z marca 1937 r., wniosek byłby może teoretycznie uzasadniony. Praktyka natomiast była odmienna. Nie znany wypadek potępienia katolika za przynależność do partii faszystowskiej.

W obozie narodowym, poczynając od lat dwudziestych, obecni byli zwolennicy faszystów a szerzej totalitaryzmu. Wynika to również z książki Grotta. Zwolenników faszystów znajdują również wśród rozmaitych odprysków oraz partyjek powstających poza obozem¹⁸. Byli to również katolicy. Katolikami była znaczna większość faszystów włoskich. Zgodzić się należy z Grottem, że w Polsce jednym z hamulców na drodze faszystacji była niewątpliwie religia. We Włoszech było inaczej. Jak widać religia nie wyjaśnia do końca problemu.

¹⁸ J. Majchrowski. *Szkie z historii polskiej prawicy politycznej lat drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1986.